

Przystanek historia

<https://przystanekhistoria.pl/pa2/tematy/wrzesien-1939/73394,Ulanska-epopeja-39-1-Pulk-Kawalerii-Korpusu-Ochrony-Pogranicza.html>



ARTYKUŁ

Ułańska epopeja '39. 1. Pułk Kawalerii Korpusu Ochrony Pogranicza

OKRES HISTORYCZNY

(1939-1945) II wojna światowa

Autor: TOMASZ CHWIETKIEWICZ 02.09.2020

Mieli strzec Kresów Wschodnich, ale rozkazy rzuciły ich w 1939 r. na zachodnią granicę. Przeszli całą Polskę, bijąc się zaciekle z Niemcami i Sowieciami. Później ginęli z rąk NKWD, walczyli w podziemiu i na frontach II wojny światowej.

Tajna mobilizacja i „wędrowny pułk”

Skomplikowana sytuacja geopolityczna w Europie w 1938 oraz początkach 1939 r. wymusiła na władzach polskich podjęcie przygotowań do odparcia rysujących się zagrożeń. Sygnałem ostrzegawczym był ciąg wydarzeń, których kumulacja nastąpiła w marcu 1939 r. Oderwanie się Słowacji od Czech (14 marca), wkroczenie wojsk niemieckich do Pragi (15 marca) oraz kolejne żądania Adolfa Hitlera dotyczące Gdańska i „korytarza pomorskiego” (21 marca) dały impuls do spotkania 22 marca najważniejszych osób w państwie z udziałem prezydenta Ignacego Mościckiego. Zdecydowano, że przyjęcie niemieckich żądań przez Polskę jest niemożliwe. 23 marca zarządzono tajną, częściową mobilizację – objęła ona również jednostki Korpusu Ochrony Pogranicza.

Jeszcze w początkach marca 1939 r. szef Sztabu Głównego WP gen. Waław Stachiewicz przedstawił propozycję utworzenia „wędrownego pułku kawalerii KOP, który zmieniałby miejsce swej koncentracji, a w chwili alarmu poszedłby natychmiast na Wieluń”.

Jeszcze w początkach marca 1939 r. szef Sztabu Głównego WP gen. Waław Stachiewicz przedstawił propozycję utworzenia „wędrownego pułku kawalerii KOP, który zmieniałby miejsce swej koncentracji, a w chwili alarmu poszedłby natychmiast na Wieluń”. Jednostkę zamierzono sformować z sześciu szwadronów kawalerii KOP, wzmocnionych pododdziałami artylerii przeciwpancernej i łączności. Do współdziałania z pułkiem planowano sformowanie dwóch nowych batalionów Obrony Narodowej, rozmieszczonych w rejonie Krzepice – Wieluń. Minister spraw wojskowych gen. Tadeusz Kasprzycki wydał 23 marca 1939 r. rozkaz o natychmiastowym utworzeniu ćwiczebnego pułku kawalerii KOP, a Generalny Inspektor Sił Zbrojnych podporządkował „pod względem przygotowania prac operacyjnych kombinowany pułk KOP w Widawie” dowódcy Armii „Łódź”, gen. Juliuszowi Rómmłowi. Do sformowania jednostki wybrano osiem szwadronów kawalerii KOP („Druja”, „Łużki”, „Podswile”, „Budslaw”, „Hancewicze”, „Rokitno”, „Żurno” i „Mizocz”). Oddział miał powstać na terenie Okręgu Korpusu nr IV z równoczesnym podporządkowaniem dowództwu w Łodzi. Zarządzeniem dowódcy KOP 24 marca 1939 r. nowej jednostce przydzielono pluton z kompanii saperów KOP „Czortków”, dwa działony armat przeciwpancernych z batalionów KOP „Wilejka” i „Czortków” – połączone

w pluton – oraz drużynę radiotelegraficzną z pułku KOP „Zdołbunów”. Dowództwo objął ppłk Feliks Kopeć, urodzony w 1895 r., żołnierz z doświadczeniem bojowym z czasów I wojny światowej i wojny polsko-bolszewickiej – za udział w tej drugiej jako porucznik 1. Pułku Ułanów Krechowieckich został odznaczony Orderem Virtuti Militari V klasy.



Patrol kawalerii KOP prowadzi przemytnika zatrzymanego na granicy polsko-sowieckiej. Fot. NAC

„Rasowi kawalerzyści” jadą na zachód

Już 23 marca wyznaczone szwadrony postawiono w stan alarmowy i przewieziono kolejną ze wschodniej granicy Rzeczypospolitej kilkaset kilometrów na zachód – w rejon Wielunia, gdzie dotarły 26 marca. Dowództwo pułku ulokowano w miejscowości Rusiec, szwadrony zaś w okolicy. Dla ukrycia faktycznego charakteru oddziału w dokumentach określano go kryptonimem „Feliks” – od imienia dowódcy („pułk kawalerii Feliks”). Rozpoczęto intensywne szkolenie pododdziałów. W maju jednostkę zorganizowano w 1. Pułk Kawalerii Korpusu Ochrony Pogranicza. Rozformowano szwadrony „Druja” i „Podświle”, przeznaczone do uzupełnienia kwatermistrzostwa i szwadronu gospodarczego. Pisał por. Lucjan Woźniak, zastępca dowódcy 4. szwadronu:

„Jakkolwiek Pułk ten nie posiadał tradycji pułkowej, własnego sztandaru i swej historii, to jednak żołnierzami [...] byli rasowi kawalerzyści, posiadający specyficzny *esprit de corps*, co umożliwiała w krótkim czasie zgranie się poszczególnych szwadronów w jednolity organizm pułkowy, z zachowaniem nabytej w czasie pokoju samodzielności w działaniu.”¹

Na początku czerwca jednostki 1. Pułku Kawalerii KOP wizytował marsz. Edward Śmigły-Rydz. Szef Oddziału III Sztabu Głównego płk dypl. Stanisław Kopański pisał w notatce:

„Stan pułku kaw[alerii] K.O.P., ludzi i koni, jak melduje dowódca, zupełnie dobry, rezerwiści nie ustępują ułanom s[łużby] czynnej, nawet ich przewyższają, konie rezerwowe podciągnięte. Jednak i tu na 363 uł[anów] rezerwy jest w wieku ponad 35 lat 70 ułanów rez[erwy], z tego 3 po 42 lata, wszystko Polacy.”²

Pułk z sześcioma szwadronami liniowymi był silniejszy niż standardowy czteroszwadronowy pułk kawalerii. Według historyka wojskowości Henryka Smaczego liczył łącznie 1026 żołnierzy, w tym 36 oficerów i 990 szeregowych³. Dane te nie uwzględniają plutonu saperów zmotoryzowanych oraz etatów kwatermistrzowskich. Narcyz Klatka podaje, że pułk miał pełną obsadę etatową: 37 oficerów, 88 podoficerów i 672 szeregowych⁴. Dużym atutem był pluton sześciu znakomitych armat ppanc. wz. 36 Bofors kal. 37 mm⁵. Na pl. Legionów w Wieluniu odbyły się 15 sierpnia 1939 r. uroczystości z okazji Święta Żołnierza z udziałem gen. Juliusza Rómmla oraz płk. dypl. Jerzego Grobickiego, dowódcy Sieradzkiej Brygady Obrony Narodowej. Dokonano wówczas przeglądu pododdziałów wieluńskich batalionów Obrony Narodowej oraz 1. Pułku Kawalerii KOP, a obchody zakończyły się defiladą.



**Rewia Brygady Kawalerii KOP
"Baranowicze" w Lidzie. Gen.
Edward Rydz-Śmigły (3. z prawej)
w otoczeniu nierozpoznanych
oficerów podczas rewii, sierpień
1935 r. Fot. NAC**

Zintensyfikowano szkolenia. Wspominał por. Leon Będkowski, zastępca dowódcy 2. szwadronu:

„Główną uwagę zwracaliśmy na służbę polową z pozorowanym nieprzyjacielem. Prawie zawsze walka polegała na podejściu jak najbliżej nieprzyjaciela w szyku konnym, następnie padał rozkaz do walki pieszej

i rozpoczynało się normalne natarcie piesze, tym różniące się od natarcia oddziałów piechoty liniowej, że ułan nacierał, zsiadając z konia z większym zapasem sił, bez obciążenia, jakie posiadał ówczesny piechur.”⁶

Przyjęli niemieckie uderzenie

Pułk przesunięto nad samą granicę 21 sierpnia 1939 r., a 30 sierpnia podporządkowano go 10. Dywizji Piechoty, wchodzącej w skład Armii „Łódź”, i umieszczono na pomocniczym kierunku obrony przed niemiecką 8. Armią. Zlokalizowano go zatem na przedpolu tej dywizji, rozwiniętej w rejonie Sieradza z zadaniem prowadzenia działań rozpoznawczych i opóźniających. Szwadrony liniowe znajdowały się w pełnych składach z przydzieloną im armatą przeciwpancerną i dwoma ciężkimi karabinami maszynowymi. Jak wspominał rtm. Jan Maciejowski, „duch panował doskonały i zupełna pewność zwycięstwa w razie wojny”⁷.

Wykonując zadania, dywizja wysunęła na dalekie przedpole, na odległość ok. 60 km od głównych sił, dwa Oddziały Wydzielone. Do Oddziału Wydzielonego nr 1, dowodzonego przez płk. Jana Zientarskiego, weszły dwa szwadrony 1. Pułku Kawalerii KOP, 5. i 6., wysunięte do rejonu Ostrzeszowa, Kępna oraz Wieruszowa, a do Oddziału Wydzielonego nr 2 pod komendą płk. Grobickiego – 1. Pułku Kawalerii KOP (bez szwadronów 5. i 6.) na pozycjach w rejonie Bolesławca, Wójcina i Parcic. Tym samym siły pułku zostały rozdzielone, co spowodowało dramatyczne konsekwencje.

„Wkroczenie Niemców [sic!] nie było dla nas, stojących od miesiący nad granicą, specjalnym zaskoczeniem”

– wspominał dowódca 3. Szwadronu⁸. Od godzin porannych 1 września 1939 r. kawalerzyści skutecznie opóźniali postępy wojsk niemieckich, niszcząc m.in. pojazdy pancerne pułku „Leibstandarte Adolf Hitler”, nacierające z rejonu Bolesławca.

„Zdawało się nam, że zadanie osłony mobilizacyjnej trwającej w kraju na swoim odcinku wykonaliśmy doskonale i że właściwa obrona nastąpi na Warcie”

– wierzył rtm. Maciejowski.

Tragicznie potoczyły się losy 5. szwadronu. Podczas gdy 6. szwadronowi udało się oderwać od nieprzyjaciela i dołączyć 3 września do oddziału, to 5. szwadron, broniąc się w okrążeniu, ostrzeliwany przez artylerię, dostał się do niewoli. Tylko jeden z plutonów zdołał wyrwać się z okrążenia i dotarł do reszty oddziału. Nocą z 4 na 5 września siły pułku, już w składzie Kresowej Brygady Kawalerii, wyznaczono do likwidacji niemieckiego przyczółka nad Wartą w rejonie miejscowości Beleń.

„Nas w ciągu nocy rzucono na bagnety do przeciwuderzenia – zapamiętał Maciejowski. – Bitwa była b[ardzo] krwawa i zacięta, kilkakrotnie dochodziło do walki wręcz, której Niemcy [sic!] nie wytrzymywali”.

W nocnym boju oddział poniósł poważne straty, a 2. szwadron został bez oficerów. Konieczna była reorganizacja: por. Woźniak objął dowodzenie połączonymi szwadronami 4. i 2., w których było dwóch oficerów, więc dowództwa plutonów przypadły podoficerom. W nocy z 5 na 6 września 10. Dywizja Piechoty cofała się w kierunku rzeki Ner. Kresowa Brygada Kawalerii 6 września otrzymała rozkaz osłaniania dywizji od północnego zachodu. Pułk samodzielnie kierował się na Zgierz – Głowno. Oddział maszerował bez przerwy, w małych grupach, przeważnie na przełaj, unikając zatorów na drogach zablokowanych taborami i tłumami uciekinierów. Do Skierniewic dotarł 6 i 7 września, a przed świtem 9 września – do Warszawy, gdzie mostem Kierbedzia przeszedł na Pragę. W ciągu dnia żołnierze odpoczywali w parku Ignacego Jana Paderewskiego, uzupełniając amunicję i żywność. Generał Rómmel meldował: „Przyszedł w dobrym stanie 1. pułk kawalerii KOP. Grupuję te zawiązki w obszarze Otwocka”⁹.

Krwawe piekło

Podpułkownik Kopeć 10 września otrzymał rozkaz uderzenia na niemieckie oddziały znajdujące się w Otwocku Małym, likwidacji przyczółka i zepchnięcia przeciwnika za Wisłę. W skład ugrupowania dowodzonego przez mjr. Karola Błasińskiego wchodziły szwadrony 1., 3. i 6., wsparte batalionem 26. Pułku Piechoty i jednym działem kal. 105 mm. Opanowano Otwock Mały, a zaskoczeni Niemcy wycofali się do Otwocka Wielkiego – tam wywiązała się zacięta walka na bagnety. Poruszając się wałem, szwadrony osiągnęły Kępę Gliniecką, gdzie niemiecka artyleria zmusiła je do odwrotu. Rozbito dwie kompanie nieprzyjaciela, jednak straty po polskiej stronie też były znaczne.

O poświęceniu kawalerzystów świadczą
mogły rozsiane na całym wrześniowym
szlaku bojowym. Wielu z nich przedarło się
na Zachód i walczyło na frontach II wojny
światowej. Ci, którzy nie opuścili kraju, zeszli
do podziemia.

Jak relacjonowało kilkunastu ułanów plutonu ppor. Jana Fiszera, którzy wycofali się na mokradła, czołgi nieprzyjaciela jeździły po ich stanowiskach, miażdżąc rannych i żywych. Kopeć meldował płk. Grobickiemu, że stracił w tym dniu siedmiu oficerów i czterdziestu ułanów. O walkach toczonych od 11 do 15 września pisał rtm. Maciejowski:

„Były to najkrwawsze i zarazem najwięcej chwalebne walki dla naszego Pułku. Przeżyliśmy prawdziwe piekło ognia. Szwadron mój miał wielki sukces, przerywając czasowo przeprawę Niemców [sic!] przez Wisłę (pod Górą Kalwarią).”¹⁰

Wachmistrz pchor. Stefan Komornicki, który w tym czasie trafił do jednostki, wspominał swoje pierwsze wrażenia:

„Podziwiam dyscyplinę i wyszkolenie wojska. Trzeba przyznać, że był to najlepszy żołnierz polski. Szeregowi to starszy rocznik służby czynnej pułków kawalerii – wszyscy z ukończonymi szkołami podoficerskimi. Wyszkolenie bojowe nadzwyczajne. Założenie placówki, zbudowanie barykady, plan ognia przydzielonej drużyny c.k.m. – to były na owe czasy majstersztyki.”¹¹

Pułk miał, zgodnie z rozkazami, przejść w Grupie Operacyjnej Kawalerii gen. Władysława Andersa w kierunku Parczewa – do dyspozycji Naczelnego Wodza.

„Od samego [...] przybycia do Armii «Łódź» pułk kawalerii KOP pod dowództwem ppłk. Kopcia Feliksa

wykazał się jako wzorowy oddział – brzmiał rozkaz pochwalny gen. Rómmła do 1. Pułku Kawalerii KOP. – Wysunięty ku samej granicy aż po Wieruszew, Ostrzeszów i Kępno, pułk uparcie i niezachwianie przeprowadzał od dnia 1 września aż po dzień 3 września walki opóźniające, stale przechodząc do przeciwuderzenia [...]. Podczas odwrotu ku Wiśle pułk w czasie ciężkich walk nigdy nie ustąpił ani piędzi zajmowanej pozycji – odchodził tylko na rozkaz, do końca zachował wzorową postawę, świecąc przykładem dla innych oddziałów. Żołnierze Pułku Kawalerii KOP, odchodzicie teraz z Grupą Operacyjną Kawalerii na wschód. Dziękuję wam w imieniu służby za waszą wytrwałość, za żołnierską postawę i ofiarność [...]. Za zasługi dowódcze [...] nadaję Order Virtuti Militari IV klasy dowódcy pułku – ppłk. Kopciowi Feliksowi – oraz przyznaję dla pułku 10 krzyży Virtuti Militari do dyspozycji dowódcy pułku, celem odznaczenia najdzielniejszych jego żołnierzy.”¹²

Ostatnie Boże, coś Polskę

Opóźnienia meldunków i tłok na drogach spowodowały, że część oddziałów nie dotarła na miejsce koncentracji – i znów doszło do rozdzielenia jednostki. Dowództwo oddziału wraz z częścią 6. szwadronu, plutonem zmotoryzowanym saperów oraz plutonem łączności pomaszzerowało na wschód w kierunku Kuflewa. Szwadrony 1., 3. i 4. z dużym opóźnieniem ruszyły na Garwolin. Bezskuteczne były próby odnalezienia dowództwa 1. Pułku Kawalerii KOP oraz jego 6. szwadronu. Brakowało łączności z dowództwem Kresowej Brygady Kawalerii. W tej sytuacji około północy 14 września dowództwo 1. Pułku Kawalerii KOP objął mjr Błasiński, dotychczasowy zastępca ppłk. Kopcia. Według por. Woźniaka, 15 września oddział przyłączył się pod Aleksandrowem do Mazowieckiej Brygady Kawalerii, a 18 września dotarł do Chełma. Por. Woźniak pisał:

„W ciągu dnia przechodziły przez nasze stanowiska masy rozbitków naszej piechoty lub rozpuszczonych do domów żołnierzy. Z satysfakcją porównywałem nasze szwadrony, które, chociaż przetrzebione w walkach, zachowały zwartość, dyscyplinę i karność, znosząc wszystkie niewygody i niebezpieczeństwa oraz trudy, bez szemrania. Był to twardy, zaprawiony w niewygodach wspaniały żołnierz.”¹³

Wieczorem 23 września pułk w składzie Mazowieckiej Brygady Kawalerii został rzucony do uderzenia na Suchowolę. W walkach o tę miejscowość brygada poniosła tak duże straty w ogniu artylerii, że jej dowódca ok. 10⁰⁰ wycofał ostatnie szwadrony. Rany odniósł mjr Błasiński.

„Ułani, którzy wyszli cało z tej bitwy, kierując się kawaleryjskim instynktem, pozbiali się przy koniach. Z

oficerów pułku wyszli: por. [Stanisław Zygmunt] Wysocki, por. Woźniak i 3 ofic[erów] rezerwy. Jako najstarszy objąłem d-ctwo i trafem zupełnie wyprowadziłem Pułk z rejonu, który był całkowicie przez Niemców [sic!] otoczony.”¹⁴

Tyle rtm. Maciejowski. Rankiem 28 września 1939 r. ten sam oficer ogłosił otrzymany rozkaz o kapitulacji:

„Nie jestem w stanie opisać rozpaczki mojej i reszty Pułku, gdy ten rozkaz czytałem. Płakałem wraz ze wszystkimi. Ułanów zamieszkałych na wschód puściłem do domów, dając im najlepsze konie. Oficerom i p[ro]d[aw]cy[om] dałem rozkaz przejścia na stronę niemiecką, nie wymagając wykonania.”¹⁵

Odśpiewano *Boże, coś Polskę* i *Wszystkie nasze dzienne sprawy*.

Porucznik Woźniak wraz ze swoim szwadronem oraz żołnierzami z innych szwadronów pułku – razem około setką ludzi – próbował nocą przebić się na południe, jednak bez powodzenia. Żegnając się z żołnierzami, mówił:

„Wojna się jeszcze nie skończyła, będziecie potrzebni.”¹⁶

Zalecił, aby ułani nie szli do niewoli, lecz przedzierali się do swoich rodzin. Sam przedostał się do stolicy, by tam włączyć się do konspiracji.

Podpułkownik Kopeć wraz z 6. szwadronem i 22. Pułkiem wszedł w skład Grupy Kawalerii „Chełm”. Opuściła ona Chełm 24 września i przez Rejowiec udała się w rejon Krasnegostawu. Trzy dni później zgrupowanie weszło w skład improwizowanej Grupy płk. Tadeusza Zieleniewskiego, który postanowił przebijać się do granicy z Węgrami. W marszu Grupa Kawalerii „Chełm” rozbiła w Dzwoli niemiecki dywizjon przeciwpancerny. Następnego dnia odrzucono nacierające oddziały Armii Czerwonej. Sytuacja stała się beznadziejna, gdy 30 września Grupa Zieleniewskiego dostała się w sowieckie okrążenie w rejonie Puszczy Solskiej i została zmuszona do kapitulacji. 1 października o 10⁰⁰ płk Zieleniewski wydał w Momotach (pod Janowem Lubelskim) rozkaz o złożeniu broni, a oficerowie z kopiami rozkazu rozjechali się do poszczególnych grup.

Odprawa oficerów Grupy „Chełm” odbyła się w Majdanie Golczańskim na Podkarpaciu. Wchm. Stanisław Wilk

z 22. Pułku Ułanów i pchr. Zieliński z 1. Pułku Szwoleżerów relacjonowali:

„Jest piękny, ciepły, słoneczny wieczór. Czekaliśmy dość długo, słońce schyliło się już na widnokręgu i skośnymi promieniami oświetliło koło złożone z kilkudziesięciu ludzi, w których środek wstąpił pułkownik [Władysław Płonka]. «Panowie. W blasku tego zachodzącego słońca chcę wam mówić o naszej zachodzącej sławie. Doszliśmy do kresu. Razem z tym oto słońcem zachodzi nasza sława bojowa, zmierzcha i znika potęga, wielkość i honor Rzecz[y]pospolitej». Następuje odczytanie ostatniego rozkazu. Zaczyna czytać go płk Płonka, ale po kilku zdaniach wybuchu płaczem i oddaje rozkaz adiutantowi. Powtarza się ta sama historia. Wreszcie rozkaz bierze płk Kopec. Jest blady, ręce mu się trzęsą, ale rozkaz doczytał do końca.”¹⁷

W Katyniu, Charkowie, na Zachodzie, w podziemiu...

Rano 2 października 1939 r. oddziały kawalerii Grupy „Chełm” złożyły broń we wsi Bukowa. Sowieci oddzielili oficerów od niższych stopniem żołnierzy. Niemal wszyscy oficerowie zgrupowania trafili do obozów specjalnych NKWD w Kozielsku oraz Starobielsku, a wiosną 1940 r. Sowieci wymordowali ich w Katyniu i Charkowie. Do dziś nieznane jest miejsce wiecznego spoczynku ppłk. Feliksa Kopcia, uwięzionego w obozie w Starobielsku. Jego nazwisko widnieje na listach zaginionych¹⁸. Prawdopodobnie został zamordowany w Moskwie wiosną 1940 r. O poświęceniu kawalerzystów świadczą mogiły rozsiane na całym wrześniowym szlaku bojowym. Wielu z nich przedarło się na Zachód i walczyło na frontach II wojny światowej. Ci, którzy nie opuścili kraju, zeszli do podziemia. Symboliczne są losy kolejnych po ppłk. Kopciu dowódców oddziału: ppłk Błasiński, ciężko ranny w pierwszym dniu Powstania Warszawskiego, zmarł 6 sierpnia 1944 r. w szpitalu polowym, a mjr Maciejowski poległ jako dowódca 10. Pułku Strzelców Konnych 20 sierpnia 1944 r. w bitwie pod Chambois we Francji.

„Tragiczny był koniec krótkiej, lecz pełnej chwały historii 1. pułku kawalerii KOP – wspominał rtm. Maciejowski. – Pułku, którego działania nigdy nie przyniosły ujemnego honoru żołnierskiemu, Pułku, który swą krwią podkreślił piękną tradycję Polskiej kawalerii. Wieczna niech będzie chwała poległym w tym Pułku.”¹⁹

¹ L. Woźniak, *I Pułk Kawalerii K.O.P, wstęp* b.p. (mps), w zbiorach autora.

² Centralne Archiwum Wojskowe, I.303.3.506., Wyciąg z konferencji Pana Marszałka w dn. 2 VI 1939 r.

³ H. Smaczny, *Księga kawalerii polskiej*, Warszawa 1989, s. 227–228.

⁴ N. Klatka, *Wieluński wrzesień 1939*, Wieluń–Gdynia 2006, s. 45.

⁵ Nazwa przyjęta w Wojsku Polskim dla armat przeciwpancernych kal. 37 mm. wz. 36, produkowanych w Pruszkowie na licencji szwedzkiej firmy Bofors (przyp. red. BIPN).

⁶ L. Będkowski, *Nieśmiertelni. Wspomnienia służby ułańskiej*, Kraków 1997, s. 162–163.

⁷ J. Maciejowski, *Dziennik Macieja 1939–1942: z Mizocza do Szkocji*, Leszno 2009, s. 34–35. ⁸ *Ibidem*, s. 35.

⁹ Meldunek gen. J. Rómmla do Naczelnego Wodza z 9 IX 1939 r., [w:] *Wojna obronna Polski 1939. Wybór źródeł*, Warszawa 1968, s. 657–658.

¹⁰ J. Maciejowski, *Dziennik Macieja...*, s. 36.

¹¹ S. Komornicki, *Z 1. P. Kaw. K.O.P. w Kampanii Wrześniowej*, „Przegląd Kawalerii i Broni Pancernej” 1973, t. IX, nr 69, s. 365.

¹² J. Rómmel, *Za Honor i Ojczyznę. Wspomnienia dowódcy armii „Łódź” i „Warszawa”*, Warszawa 1958, s. 393.

¹³ L. Woźniak, *I Pułk...*, s. 7.

¹⁴ J. Maciejowski, *Dziennik Macieja...*, s. 35.

¹⁵ *Ibidem*.

¹⁶ L. Woźniak, *I Pułk...*, s. 36.

¹⁷ Relacje wachm. Wilka i pchor. Zielińskiego za: T. Bordzań, *Grupa pułkownika Zieleniewskiego*, Biłgoraj 2004, s. 107–108.

¹⁸ M. J. Rubas, *Katyńska lista strat polskich formacji granicznych: żołnierze KOP i funkcjonariusze SG pomordowani i zaginieni na wschodzie na przełomie lat 1939/1940*, Warszawa 2000, s. 192.

¹⁹ J. Maciejowski, *Dziennik Macieja...*, s. 40.

COFNIJ SIĘ